Poczta opłacona zgóry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta mec., A. Burschego prof. gim. im. M. Reia, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru. Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 2 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. Ogłoszenia: Kolumna czwiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VII. WARSZAWA, DNIA 28 LISTOPADA 1926 R. Nr. 48.

KAZANIE

wygłoszone w kościele ewangelicko-reformowanem na rozpoczęcie Ogólnego Zjazdu Ewangelików w Wilnie d. 9 listopada 1926 r. przez Ks. Biskupa J. Burschego.

A on odpowiedział: Nie bój się, bo więcej ich z nami, niż z nimi. Modlił się tedy Elizeusz i rzekł: O Panie, otwórz proszę oczy jego, żeby widział. I otworzył Pan oczy sługi onego; i ujrzał, a oto góra pełna krwi i wozy ogniste około Elizeusza.

2 Król 6, 16 i 17.

Pierwszy Ogólny Zjazd ewangelików w Polsce odrodzonej zgromadził nas tu w świątyni wileńskiej. Widziała ona już niejedną zmianę rzeczy ludzkich, była świadkiem budzącego się życia religijnego i umiłowania „szczerego" Słowa Bożego w dobie Reformacji, świadkiem potężnego jej rozrostu, ale i szybkiego jej upadku i pogwałcenia najświętszych dla każdego człowieka praw wolności sumienia. Jakież wspomnienia budzą te mury, wspomnienia, które niesamowity, a rzewny odzew wywołują w duszy naszej i najrozmaitsze budzą w nas uczucia: uczucie tęsknoty za tem, co niegdyś było i co snadnie przyczyniło się do potęgi Rzeczypospolitej, ale i uczucie smutku, że górne nadzieje tych, co tu niegdyś żarliwie się modlili, w tak okrutny sposób zostały powalone!

Czemby mogła być Polska, gdyby zasiew nowych idei religijnych który tak bujny wydał plon w wieku XVI, w niej był pozostał i stał się dźwignią do coraz dalszego jej postępu, do coraz głębszego odrodzenia się jej religijnego i moralnego. Jakże inaczej potoczyłyby się dzieje naszej Ojczyzny, gdyby to, co wończas się rozkrzewiło, nie zostało zdeptane i wreszcie z korzeniem wyrwane, gdyby pozostały i trwały w Polsce tradycje Ostrorogów, Modrzewskich, Rejów, Kochanowskich i Łaskich!

Lecz próżne żale... Myśmy się tu zgromadzili nie poto, aby rozpamiętywać przeszłość, nie aby dać się omamić, a może i uśpić mirażem przebrzmiałej naszej chwały w Polsce, i nie aby pielęgnować szczytne nasze tradycje — choć nikt nam tego za złe brać nie może, że myślą nieraz powracamy do tego, co było, i że się z przeszłości uczymy, jak być powinno, a więcej jeszcze, jak być nie powinno. Nie, my patrzymy w przyszłość, my chcemy przyłożyć cegiełkę, i to ważką, do budującego się gmachu Polski Odrodzonej, która po długiej niewoli, przez łaskę Boga powołaną została do nowego życia i która po dziś dzień, choć w tych dniach minie 8 lat od jej zmartwychwstania, wciąż jeszcze jest podobna do więźnia, który, wyrwawszy się z zaduchu ponurych lochów na jasne blaski słoneczne, przeciera oczy i patrzeć jeszcze dobrze nie umie. Polska doby obecnej potrzebuje, nagląco potrzebuje wszystkich swych synów, wszystkich ludzi dobrej woli, bez różnicy wiary i narodowości. I oto jesteśmy, my, ewangelicy całej Polski, zgromadzeni na pierwszym Ogólnym Zjeździe ewangelickim tu w Wilnie. Sądzę, że taki winien być naczelny cel naszego Zjazdu: służyć chcemy Ojczyźnie darami, jakich nam użyczył Bóg, a jeżeli mówić będziemy o religji, o wyznaniu, o wierze naszej, to w tem najgłębszem przeświadczeniu, że właśnie przez to służymy Polsce.

Ale czyż nie zbyt szumne wygłaszam hasła? Czyż nie porywamy się do zbyt wielkich rzeczy? Czyż nie zbyt słabe nasze siły, choć może wzniosłe zamiary? Czem jesteśmy?

Co zdziałać potrafimy? Nie łudźmy się i nie popadajmy w manię wielkości. Trzeźwo spoglądajmy na samych siebie, samokrytycyzm bowiem jest koniecznym warunkiem wszelkiego czynu zacnego i owocnego.

Ku temu niechaj nam służą przeczytane słowa Pisma Świętego.

Król syryjski zapałał gniewem przeciwko prorokowi Elizeuszowi i wydał rozkaz schwytania go. Wysłał więc konie i wozy z wojskiem wielkiem i obległ miasto Dotan, w którem mieszkał prorok. A wstawszy rano sługa męża Bożego, gdy widzi, co się dzieje, z rozpaczą i niepokojem przybiega do Elizeusza i woła: „Ach panie, co mamy czynić"? Ale Elizeusz uspakaja go i mówi: „Nie bój się, bo więcej ich jest z nami, aniżeli z nimi." I otworzył Bóg oczy sługi i ujrzał górę pełną koni i wozy ogniste około Elizeusza — hufce niebiańskie, wysłane na jego obronę.

W świetle tego Słowa Bożego rozważmy nasze położenie, a uwypukli się ono i stanie się wyrazistem. Okaże się cała słabość nasza, ale i siła. Tak, **słabość** naszą i **siła**.

Jakże inaczej wyobrażaliśmy sobie Polskę odrodzoną, aniżeli jest w rzeczywistości. Gdy rozszalała się zawierucha wojny wszechświatowej, wiedzieliśmy wprawdzie, że przyniesie ona wiele nieszczęść, łez i bólu, że zniszczy miljony istnień ludzkich i zburzy niezliczone wartości materjalne, że czerwonym strumieniem popłyną obfite fale krwi ludzkiej, wierzyliśmy jednak że spełnią się zarazem głosy wieszczów naszych, którzy nam modlić się kazali o taką wojnę. I stał się zapowiedziany przez nich cud łaski Bożej; padły w gruzy państwa zaborcze, potoczyły się korony z głów mocarzy, a Polska, wyzwolona z pod jarzma, zmartwychwstała, skupiła się, zjednoczyła i wreszcie zajaśniała w całej swojej krasie.

Niestety, na chwilę tylko. Nie zaginęły bowiem w strasznej pożodze dawne przywary, pozostały dawne waśni, rozterki, niechęć wzajemna, rozdarcie, partyjność, stronniczość nawzajem się pożerająca. Zanikły wolnościowe tradycje, kiedy to Polska była krajem przygarniającym prześladowanych gdzieindziej, krajem pełnym tolerancji i swobody. Zamiast tego coraz więcej jest takich wśród nas, którzy wszystkich inaczej myślących odsądzają od czci i wiary, ba, są nawet ludzie i stronnictwa całe, którzy dla siebie wyłącznie anektują i Boga i Ojczyznę. A przecież w tej nowej Polsce winno być miejsce dla najrozmaitszych kierunków myśli ludzkiej: musi być miejsce dla tych, co przywiązani do tradycji, trzymają się obrządków starych i w formach dawnych widzą zbawienie Ojczyzny; miejsce i dla tych, co śmiało pchnąć chcą życie na nowe tory, a otrząsając z siebie pył wieków, na nowych pragną podwalinach budować przyszłość narodu. Ta różnorodność, to bogactwo narodu, to pulsujące jego życie, — sposobność do szlachetnego współzawodnictwa, to najlepsze przeciwdziałanie wszelkiemu zastojowi, wszelkiej gnuśności i ospałości. Ale tego wielu w Polsce nie rozumie. I dlatego lęk nas ogarnia, gdy patrzymy na nietolerancję, która dziś przejawia się na każdym kroku.

Tak, ciężko żyć w takiej atmosferze, zwłaszcza nam, ewangelikom. Wszak olbrzymia większość rodaków nie podziela naszych przekonań religijnych i nietylko nie podziela, lecz wręcz wrogo się do nich odnosi. To, co nazywamy kulturą narodu polskiego, urobiły nieraz wpływy wrogie kościołowi Ewangelji. Wystarczy przeczytać niektóre powieści głośnych naszych pisarzy, a spotkamy się tam niejednokrotnie ze słowem pogardy dla lutrów, kalwinów i innych tego rodzaju „obrzydliwych" heretyków. Wydaje się czasem, że my ewangelicy stoimy poza nawiasem życia duchowego kraju, który jest naszą Ojczyzną. Wreszcie jest nas niezbyt wielu, bo na 27 zgórą miljonów ludności w Polsce, a śród nich 18 miljonów katolików, my ewangelicy stanowimy — i to są ścisłe dane statystyczne — zaledwie miljon. A wśród tego miljona ileż jest różnych odcieni: dzielą nas różne tradycje, dzieli nas niejednokrotnie różna narodowość i z tego powodu nieraz odnosimy się jeden do drugiego **z wielką nieufnością, częstokroć nawet z podejrzliwością.** Szczerze i otwarcie to wypowiadam, bo niema nic gorszego nad strusią polytykę.

Wobec tego wszystkiego niepokój nas ogarnia, na wzór sługi Elizeuszowego gotowiśmy zawołać: Panie, co mamy czynić? Tak, słabi jesteśmy.

A jednak silni. Czy nas rzeczywiście jest tak mało? Czy idee, które głosimy, mieszczą się wyłącznie w obrębie naszych kościołów ewangelickich? Czy nie są one raczej podstawą całej kultury nowoczesnej? Czy nie znajdują oddźwięku i w innych kościołach?

Bo czemże jest ewangelicyzm? Ewangelicyzm — to przeświadczenie, że nie jesteśmy na to stworzeni, by żyć z dnia na dzień i być niewolnikami ciała, że raczej do Boga stworzona dusza ludzka i tylko w Nim znaleźć może uspokojenie i szczęście. Ewangelicyzm — to wiara w Jezusa Chrystusa i tylko w Niego, który przez śmierć i mękę swoją pojednał nas z Bogiem i uczynił z nas dzieci Boże. Ewangelicyzm to przystęp do Boga otwarty dla każdego, bez ludzkich pośredników, bez obowiązkowych form zewnętrznych. Ewangelicyzm — to wolność sumienia, które nie może być zniewalane żadnym nakazem ludzkim i które odpowiedzialne jest jedynie przed Panem swym i Stwórcą. Ewangelicyzm — to życie zgodne z wolą Bożą, nie z obawy piekła, nie w nadziei na przyszłą szczęśliwość wieczną, którą Bóg obdarza ludzi według ich zasługi, i nie wskutek nakazów kościoła, któremu obowiązani jesteśmy nieść posłuszeństwo, ale to życie uczciwe i pobożne z wewnętrznej konieczności, bo — jak Pismo Święte powiada — dobre drzewo przynosi dobre owoce, a przez wiarę w Chrystusa stajemy się dobrem drzewem. Ewangelicyzm — to moc Chrystusowa, która się wykonywa w słabym i ułomnym człowieku i czyni go coraz lepszym i doskonalszym. Ewangelicyzm — to sumienna i wytężona praca dla dobra bliźniego. Ewangelicyzm — to budowanie Królestwa Bożego tu na ziemi, gdzie nas Bóg postawił i gdzie każdemu z nas wyznaczył posłannictwo. Ewangelicyzm wreszcie — to zgodne współżycie z innemi wyznaniami, przekonani bowiem jesteśmy, że Bóg ma swoich wiernych we wszystkich kościołach chrześcijańskich.

I otóż roztwórzmy oczy nasze na wzór sługi Elizeuszowego, a zobaczymy: „Ich jest więcej z nami, aniżeli z nimi"! Tak, jak my ewangelicy, myśli wielu w Polsce, choć do nas nie należą. Więcej nawet powiem: myśli te jak nić czerwona przewijają się w dziełach najszlachetniejszych ludzi Polski, od Ostroroga począwszy do Cieszkowskiego. Dlatego nie trwóżmy się: prawda Boża ostatecznie zwyciężyć musi, choć czeka nas jeszcze niejedna ciężka walka, może nawet niejedna pozorna porażka.

Jeżeli więc tak twardo stoimy przy Ewangelji, czyż sądzicie, że chodzi nam o kościoły nasze? Bezwątpienia drogi jest każdemu z nas jego kościół; nie chcemy żadnego zlania się kościołów ewangelickich w jeden kościół, nie taki jest cel naszego Zjazdu. Byłoby to sprzeczne z naszem przekonaniem, sprzeciwiałoby się to naszemu sumieniu. A może zebraliśmy się dla celów propagandy? Dziwny jest ten kościół ewangelicki, któremu obce jest wszelkie łapanie dusz, który tylko w rzadkich wypadkach i to z wielką rezerwą przyjmuje nieewangelików. Chodzi nam o rzecz zupełnie inną: chcemy, ażeby duch Chrystusowy ogarniał coraz więcej wszystkich chrześcijan bez względu na to, do którego należą wyznania; chcemy, aby bratnia wśród nas zapanowała miłość, mimo że pozostaną różnice wyznaniowe.

To jest siła nasza, siła ewangelicyzmu. Nie przepaszczajmy tego naszego klejnotu szlacheckiego, nie trwońmy go na tarcia wzajemne. In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas — w koniecznych rzeczach jedność, w wątpliwych wolność, we wszystkiem miłość — oto hasło nasze, hasło pierwszego Ogólnego Zjazdu ewangelików w Polsce odrodzonej. Niechaj ono będzie też hasłem każdego z nas, a wtedy siła górna, bo z Boga pochodząca, zwycięży słabość naszą, staniemy się użytecznymi członkami Kościoła, Polski, narodu naszego. Spraw to Panie Boże. **Amen.**

Rocznica Nocy Listopadowej.

W dniu jutrzejszym przypada dziewięćdziesiąta szósta rocznica Nocy Listopadowej. Od ośmiu lat święcimy tę rocznicę w Polsce zjednoczonej i niepodległej. Spoglądamy wstecz poza siebie na zamknięty już okres rozbiorów i niewoli, szczęśliwsi od tych, co „urodzeni w niewoli, okuci w powiciu", nie dożyli dnia wolności.

Z innemi uczuciami obchodziliśmy ów dzień w dobie przed wojną światową. Była to wówczas dla nas rocznica świtania nadziei, zakończonej klęską, jednego z tych porywów, co naród rozbudziły na chwilę, by następnie wtrącić go w jeszcze ciemniejszą otchłań zwątpienia i rozpaczy. A jednak rocznice te przepełniały nas dumą. Szczyciliśmy się, iż oręż zabłysnął w rękach polskich, iż naród się nie poddał i trwa w swej woli do życia. Lecz dreszcz nas przenikał na myśl, iż naród powtarzających się wzlotów i katastrof nie wytrzyma, a wówczas braliśmy się do pracy cichej i żmudnej nad zabliźnianiem ran, nad odbudową wyłomów w ciele i duszy szerokich warstw ludowych, ostatniej ostoi polskości.

Teraz spokojniej spoglądamy na ów okres zakończony. Wydaje się nam długą wyrwą w grobli życia państwowego Polski, tak długą, iż brzeg przeciwległy zaledwie we mgle przeszłości się zarysowywa. Ale i na dnie wyrwy, zalewanej ustawiczne przez rwące zaborcze potoki, widzimy wydatne ślady pracy nad wznoszeniem filarów, na których miały się oprzeć przęsła mostu łączącego brzegi w przerwanej grobli.

Taką próbą wybudowania filaru państwowości polskiej była mrówcza praca ludzi Królestwa Kongresowego: Dąbrowskich, Łukasińskich, Stanisławów Potockich, Lubeckich, Jelskich, Staszyców, Adamów Czartoryskich. Wysiłkiem przerzucenia przęsła mostu Polski wbrew wzmagającej się właśnie fali zalewu była Noc Listopadowa i powstanie 1830 i 31 roku.

Noc Listopadowa była skokiem w próżnię; skokiem przedsięwziętym w chwili kiedy jasnem się stało, iż praca ostatniego pokolenia ma już nieodwołalnie ulec zagładzie, kiedy wiedziano, że car Mikołaj zmierza pod pozorem wojny przeciw rewolucyjnej Francji i Belgji do wyprowadzenia wojska polskiego z Królestwa Kongresowego, do zalania kraju przez wojska rezerwowe rosyjskie i do ograniczenia samodzielności i konstytucji polskiej; kiedy wojna z Rosją, osłabioną przez niedawną kampanję turecką, rozstrój finansowy i zaburzenia chłopskie, nie była całkiem beznadziejną, przeciwnie, jak dowiodły operacje wojskowe w następnym roku, armja rosyjska pomimo przewagi liczebnej była parokrotnie bliską klęski.

Bohaterstwo polskie zajaśniało w całej pełni. Chociaż ostatecznie po jedenastu miesiącach walki Polska legła w okowach, lecz narody zachodnie zrozumiały i oceniły usługę, oddaną sprawie wolności przez spętanie Mikołaja, „żandarma Europy". Wprawdzie jeszcze kilka pokoleń Polaków musiało czekać, pokąd nie wybiła godzina wskrzeszenia Ojczyzny, jednakże czyn Nocy Listopadowej i powstania był jednym z mocnych atutów, na jakie mogliśmy się powołać wobec narodów zachodnich, broniących w wojnie światowej zwycięsko swej niepodległości przeciw państwom centralnym.

Głosy i odgłosy.

Skutki podżegań p. R. Dmowskiego. — Pobicie ks. biskupa Hodura na odczycie. — Walka księży katolickich o tytuły ewang. duchownych. — Biskup Łosiński.

W poprzednim numerze opisaliśmy wystąpienie niesławne p. Romana Dmowskiego, wodza partji narodowo-demokratycznej (endecji) na zjeździe katolickim w Poznaniu, w którem nawoływał on wszystkich katolików prawowiernych do „wymiecenia wszystkiego, co protestanckie". Skutki tego niecnego podżegania nie dały długo na siebie czekać. Oto dn. 21 b. m., został pobity na odczycie w sali publicznej przez s t u d e n t ó w i tłum, biskup katolickiego Kościoła Narodowego — ks. Hodur, przybyły, z Ameryki.

„Gazeta Poranna Warsz." — organ p. Dmowskiego zamieszcza nie bez zadowolenia w Nr. 320 na naczelnem miejscu wiadomości o tem. p. t.: „Pobicie biskupa Hodura". „Kurier Warszawski" wstydzi się widać postępku swych kompatryjotów, gdyż wzmianki o tem nie zamieszcza. Zaś niektóre inne, jak „Kurjer Poranny" „Głos Prawdy", „Epoka" ostro potępiają te haniebne napaści, które ponury cień nietolerancji religijnej rzucają na społeczeństwo polskie w oczach zagranicy.

„Epoka" z dn. 22.XI, tak przedstawia powyższy przypadek:

„Na wczoraj na godz. 11-ą w teatrze „Kino Pan" przy ul. Nowy Świat 40 zapowiedziany był odczyt ks. Fr. Hodura, założyciela kościoła narodowego. Tematem odczytu miała być sprawa emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych.

Ks. biskup Hodur, przebywający od lat 35 w Ameryce Północnej bierze czynny udział w życiu naszej emigracji, broniąc jej przed wynarodowieniem. Odczyt zapowiadał się bardzo ciekawie.

Ks. biskup Hodur przybył na salę w towarzystwie ks. biskupa Bończaka z Krakowa i p. Góreckiego. P. Górecki rozpoczął słowo wstępne przemówieniem, w którem dał ogólny zarys historyczny emigracji polskiej, począwszy od 1830 r. aż do czasów ostatnich. Piękne myśli, ubrane w piękną formę, jakie wypowiedział mówca zdawało się, że dobrze usposobiły audytorjum.

Gdy jednak po skończeniu przemówienia wstępnego chciał zabrać głos ks. biskup Hodur, jakby na dany znak na sali powstał okropny hałas. Wśród wrzawy oderwanych głosów: precz! won z estrady! ktoś zaintonował „Rotę" Konopnickiej, którą odśpiewano chóralnie, złorzecząc tej części publiczności, która zdezorjentowana i nie pojmując o co chodzi, nie wstała z krzeseł. Wreszcie zaczęło podnosić laski, żądając, aby biskupi zeszli z estrady.

Gdy biskup podniósł rękę, dając znak, że pragnie przemówić, z głębi sali wysunęło się kilkudziesięciu ludzi. Dopadłszy estrady, przemocą ściągnęli z niej biskupów Hodura i Bończaka, bijąc ich przytem laskami i krzesłami. Ktoś z tłumu chwycił nawet za stół i rzucił w biskupa Hodura. Zasłonił go biskup Bończak, otrzymawszy sam silne uderzenie w bok.

Jedyny obecny na sali st. przodownik wzywał awanturników do uspokojenia się, wreszcie nie mogąc sobie dać rady, zatelefonował do komisarjatu po pomoc.

Biskupi zapasowem wyjściem zdołali przejść do sąsiedniej posesji, skąd niezauważeni przez tłum zgromadzony

UGODA WILEŃSKA

II

PIERWSZE PLENARNE POSIEDZENIE

Weszliśmy w podwoje Domu Oficera Polskiego przy ul. Mickiewicza. Westybul i schody przybrane kwiatami i zielenią. Wszędzie przestronno i jasno. Zapisujemy się na listę obecnych i otrzymujemy numer wskazujący każdemu miejsce. Wchodzimy do sali reprezentacyjnej rzęsiście oświetlonej. Za stołem dla prezydjum na ścianie portret marsz. Piłsudskiego. U stołu mównica, pod oknem stół dla sprawozdawców prasy. Przed stołem prezydjum miejsce dla p. wojewody Raczkiewicza i dla p. dyrektora Okulicza przedstawiciela ministra W. R. i O. P.

Inicjatorzy Zjazdu zajęli miejsce za stołem; **ks. superintendent Jastrzębski** rozpoczyna modlitwą, której wszyscy słuchają stojąc: Bóg mocny i łaskawy, który dotąd był z nami, niech pomaga rozpoczęte dzieło prowadzić i doprowadzić do upragnionego celu.

Prezydent Konsystorza Ewangelicko-reformowanego w Wilnie p. Bronisław **Iżycki Herman** zagaja posiedzenie witając zebranych w Wilnie przedstawicieli kościołów i zborów ewangelickich. Już w roku 1553 reformacja znalazła w Wilnie zwolenników, rozkrzewiła się i dodawała blasku Ojczyźnie. Burze złamały jej rozwój, nie pozwoliły rozwinąć wogóle Ugody Sandomierskiej, przygniotły Ojczyznę. Ale idea ewangelicyzmu i idea zbratania się ewangelików przetrwała zmienne koleje. Czas dziś w wolnej Polsce, zrzeszać się w imię braterstwa do wspólnej pracy, a gdzie trzeba, do wspólnej obrony praw zagwarantowanych Konstytucją. Duch wielkich przedstawicieli reformacji w Polsce niech Zjazdowi przyświeca. Oby chwila ta rozpoczęła nowy dzień i nową epokę w dziejach jednoczenia kościołów ewangelickich w Polsce.

P. prezydent, Iżycki Herman aż do wyboru stałego prezydjum oddaje przewodnictwo **ks. superintendentowi Dr. Zoecklerowi** ze Stanisławowa, jako jednemu z inicjatorów, myśli jednoczenia Kościołów. Ks. superintendent Dr. Zoeckler dziękuje w języku polskim Zjazdowi za zaszczyt, który go spotkał; nie on jest ojcem myśli zrzeszenia, idea leży w Ewangelji, sama musiała zwyciężyć. W języku niemieckim mówi dalej: Hołdowaliśmy indywidualizmowi, idea prawdy górowała nam nad ideą jedności, dziś czas już po temu, by jedność i prawda, prawda i jedność w jedno się zeszły.

Mówca proponuje **Ks. sup. gen. Jastrzębskiego** na przewodniczącego Zjazdu, co zgromadzeni przyjmują żywemi oklaskami. Ks. sup. Jastrzębski objąwszy przewodnictwo proponuje na wiceprezesów **Ks. Biskupa Burschego, Ks. Biskupa Dr. Blaua** z Poznania, **Ks. Prezydenta Dr. Vossa** z Katowic, **ks. superintendenta Dr. Zoecklera** ze Stanisławowa i **ks. superintendenta Semadeniego** z Warszawy, zaś na sekretarzy i tłumaczy: **ks. Dra Kesselringa** ze Lwowa i **ks. Michelisa** z Warszawy, oraz **radcę Nehringa** z Poznania i **kuratora Falkowskiego** z Wilna. Zgromadzenie propozycję przyjmuje.

Przewodniczący udziela głosu p. Wojewodzie.

PRZEMÓWIENIE P. WOJEWODY RACZKIEWICZA.

W imieniu Rządu Rzeczypospolitej mam zaszczyt powitać pierwszy ogólno-polski Zjazd ewangelików w Wilnie.

Zbieracie się Wielce Szanowni Panowie po raz pierwszy w Niepodległej Polsce, w Polsce wskrzeszonej po czterech wiekach, które oddzielają was od ostatniego Zjazdu odbytego w Rzeczypospolitej.

Zbieracie się Panowie, aby się naradzić nad wspólną ideologją, jaka ma was łączyć w rzeczach wiary i aby tutaj się naradzić również nad możliwością wytworzenia pewnej wspólnej reprezentacji wyznaniowej dla wszystkich ewangelików Rzeczypospolitej.

Usiłowaniom waszym szerokie możliwości daje nasza ustawa konstytucyjna, ta ustawa, która gwarantuje wolność wyznań, ta ustawa, która gwarantuje wolność praktyk re-

---

przed domem nr. 40, odjechali do hotelu Polonia, gdzie zamieszkują.

W rozgardjaszu, jaki powstał, przeważna liczba napastników, biorących czynny udział w napadzie, zdołała zbiec przed przybyciem liczniejszej policji, zdołano jednak zatrzymać trzech, których aresztowano. Śledztwo pierwiastkowe w tej smutnej sprawie prowadzi komisarjat X okręgu.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa napad na biskupów był przygotowany. Ks. biskup Hodur nie zdążył nawet wymówić jednego słowa, przemówienie zaś p. Góreckiego absolutnie nie mogło dać powodu do wrogich manifestacji.

Zanim wiadome będą wyniki śledztwa, które wykaże, czyje ręce brały niecny udział w tej sprawie, wyrazić trzeba szczere ubolewanie z powodu ohydnego gwałtu, dokonanego na osobie sędziwego kapłana, który przez dziesiątki lat współdziałał z naszą emigracją za oceanem, broniąc jej przed wynarodowieniem.

Zaiste szczerem oburzeniem i wstrętem przejąć musi każdego cywilizowanego człowieka ten brutalny przejaw zdziczenia i ciemnoty.

Dla rozpanoszenia się barbarzyństwa i zacofania nie było nigdy i niema miejsca w Polsce, zaś sporadyczne objawy podobnych atawistycznych właściwości, z przed wieków się datujących, potrafią władze ukrócić i karać za należycie.

A „Głos Prawdy" dodaje jeszcze od siebie:

Haniebne zajście dnia wczorajszego odbija się głębokiem echem w sercu każdego miłującego sprawiedliwość obywatela, bez różnicy przynależności do tego czy innego wyznania. Przygnębiającem echem odbija się to zajście wśród miljonów naszych współrodaków za Oceanem, na wolnej ziemi Waszyngtona. Pamiętać musimy, że Kościół Narodowy jest tam ostoją polskości naszego wychodźtwa, gdy tymczasem Kościół Rzymski jest doskonałem narzędziem amerykanizacji emigrantów.

Tylko w atmosferze endeckiej psychiki, endeckiego światopoglądu, hodującego i podnoszącego niemal do wyżyn świętości wszelkie kołtuństwo, wszelkie przejawy nienawiści i prostactwa rodzić się mogą takie gorszące i obrzydzenie budzące fakty, jak wczorajsza napaść na biskupów Kościoła Narodowego.

Zaślepieni „wyznawcy" (!) kościoła katolickiego zapomnieli snadź o słowach Chrystusa: „Nie wiecie sami, jakiego ducha jesteście".

* * *

„Przegląd Katolicki" z d. 21 XI rozpoczyna starą polemikę na temat tytułowania duchownych ewangelickich. Tym razem nie chodzi mu tak bardzo znowu o tytuł „księdza", u ewangelików: którzy „wywalczyli na którymś z ostatnich sejmów Polski przedrozbiorowej i uzyskali jego kodyfikację w „Volumina Legum".—lecz o tytuł „biskupa". Czego w tym artykule niema! I ironja i drwiny! — Ale najwięcej — fanatyzmu i nienawiści ku ewangelikom.

Ale „Przegląd Katolicki" może być spokojny: nie wzruszą nas w postanowieniach żadne drwiny i ironje jego współpracowników, nie zachwieją nas w przekonaniach i w wierze ani „cuda", ani legendy; ani ich cudaczni komentatorzy.

* * *

ligijnych, która daje kościołom wewnętrzny samorząd. Jak ongiś w wieku 16 w Sandomierzu odbył się ostatni Zjazd przedstawicieli wyznań ewangelickich w Polsce, gdzie naradzano się mając przedstawicieli Wielkopolski, Małopolski, Żmudzi, Litwy, Rusi, naradzano się nad połączeniem, tak dzisiaj Wielce Szanowni Panowie zebraliście się tutaj, aby radzić na ten sam temat, a przyświeca wam tradycja waszych praojców i w imię wielkiej tradycji przeszłości, znaczonych w kartach literatury i publicystki wspaniałemi imionami, licznemi imionami pisarzy, wielkich polityków i działaczów, zebraliście się Panowie tutaj dziś w tem starodawnym Wilnie, na ziemi, która w dziejach kościoła ewangelickiego ma swoją piękną i chlubną kartę.

Jedna okoliczność wymaga wyjątkowego podkreślenia — to fakt zebrania się przedstawicieli wyznań ewangelickich tutaj na ziemi wielkiego męczennika narodowego Szymona Konarskiego, zawsze bowiem synowie kościoła ewang.-reform. w Wilnie słynęli ze swego gorącego przywiązania do Rzeczypospolitej, swoich uczuć obywatelskich i służenia sprawie ogólnej. Daje to rękojmię, że obrady Panów dzisiaj tutaj zapoczątkowane i że praca Panów, którą rząd należycie ocenia, będzie szła w kierunku i dobra kościoła ewangelickiego i dobra Rzeczypospolitej i jej obywateli.

Składam w dniu uroczystym Zjazdu Ewangelickiego w Polsce moje serdeczne życzenia jak najpomyślniejszych wyników obrad Panów. (Huczne oklaski).

Z kolei przemówił Dyrektor Departamentu Wyznań p. Kazimierz Okulicz.

PRZEMÓWIENIE DYREKTORA DEPARTAMENTU WYZNAŃ P. KAZIMIERZA OKULICZA.

W imieniu p. ministra Bartla i w zastępstwie jego, jako kierownika M-stwa W. R. i O. P., któremu liczne obowiązki wicepremjera uniemożliwiają w wielu wypadkach wyjazd ze stolicy Państwa, — mam zaszczyt powitać I Zjazd ewangelików z całej Polski, rozpoczynający dzisiaj swe obrady tutaj, w starym grodzie wileńskim, w siedzibie władz jednego z najstarszych kościołów ewangelickich w Rzeczypospolitej, sięgającego swemi tradycjami i swą historyczną nazwą „Jednoty Litewskiej" świetnej przeszłości ziem dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, Kościoła, będącego — o ile mnie wiadomo — inicjatorem i wielkiej mierze organizatorem tego Zjazdu.

Rząd Rzplitej z całą przychylnością odnosi się do poczynań organizatorów Zjazdu, zmierzających, jak o tem głosi program obrad, do „nawiązania łączności pomiędzy wszystkimi Kościołami i Zborami Ewangelickiemi w Polsce", a więc do zbliżenia ich i do porozumiewania się w sprawach, które przez zasadnicze podstawy ustroju Państwa przyznane zostały wewnętrznej kompetencji związków religijnych.

Te podstawy zasadnicze ustroju Rzplitej, zawarte w ustawie konstytucyjnej z dn. 17 marca 1921 roku, przewidują unormowanie stosunków pomiędzy każdym prawnie istniejącym kościołem lub związkiem religijnym po porozumieniu się z ich prawnemi reprezentacjami. Rząd przeto powita przychylnie każdą inicjatywę w tym kierunku, czy to wychodzić ona będzie od związku kościołów, zbliżonych do siebie, czy też od poszczególnych z nich, — powita tę inicjatywę w tem głębokiem przeświadczeniu, że bez trudności znalezioną będzie platforma, na której dawne, przez Państwo w spadku po rządach zaborczych otrzymane zasady i normy tego stosunku poszczególnego kościoła, lub związku religijnego do Państwa przystosowane zostaną do zmienionych przez fakt powstania niepodległego Państwa polskiego z określonemi przez traktaty pokojowe granicami stosunków politycznych, oraz do proklamowanych przez nasze prawa zasad, warunkujących istnienie i działalność w państwie organizacyj wyznaniowych, a zarazem zabezpieczających prawa i interesa obu stron.

Pozwalam sobie tedy wyrazić przekonanie, że Zjazd dzisiejszy, złożony z przedstawicieli kościołów i zborów swemi żywotnemi interesami oraz masą swoich wyznawców różnej narodowości a nawet różnego wyznania — obywateli Państwa — z tem ostatniem ściśle związanych, przyczyni się w znacznej mierze do usunięcia przeszkód, lub komplikacyj, o ile one na tej drodze kiedykolwiek się wyłaniały, lub wyłonić się w przyszłości by mogły. Do słów więc powitania dołączyć pragnę życzenia pomyślnych obrad i owocych rezultatów prac zjazdu, które to życzenia składam na ręce Prezydjum Zjazdu.

Przemówienia przedstawicieli Rządu Zjazd przyjął gorącemi, niemilknącemi oklaskami a przewodniczący ks. sup. Jastrzębski głęboko wzruszony gorącem słowem imieniem Zjazdu przedstawicielom Rządu podziękował za przybycie i za złożone życzenia. — Ks. Dr. Kesselring po każdem przemówieniu podaje jego treść w języku niemieckim.

DEPESZA DO PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Przewodniczący proponuje wysłanie do Prezydenta Rzeczypospolitej następującej depeszy:

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ
Zamek, Warszawa.

Wolnej Polski wolni obywatele, zebrani w Wilnie na pierwszy powszechny Zjazd ewangelicki bez różnicy narodowości i wyznania w celu jednoczenia się na gruncie Ewangelji ślą Najwyższemu Przedstawicielowi Majestatu Rzeczypospolitej Polskiej wyrazy hołdu i czci oraz zapewnienia gotowości pracy i służby dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Podpisali:

Generalny Superintendent Ks. Michał Jastrzębski. Superintendent generalny Ks. Biskup Jul. Bursche. Ksiądz Władysław Semadeni, superintendent Kościoła Ew.-Ref. Kirchenpräsident D. Voss, Katowice, superintendent generalny D. Blau, Poznań Superintendent Dr. Zoeckler, Stanisławów.

Zgromadzenie powstawszy z miejsc przyjęło depeszę tę gromkiemi oklaskami.

(Z kancelarji p. Prezydenta Rzeczypospolitej po zjeździe nadeszła odpowiedź na ręce przewodniczącego Zjazdu).

„Głos prawdy" z d. 22.XI podaje pod tytułem: „Kompromitujące nietakty biskupa Łosińskiego" — prawdziwego „sacerdos magnus" z pieczęcią rzymską co następuje:

„Znany jest szeroko choć nie zaszczytnie w Polsce ks. biskup kielecki ks. Łosiński, krewny wysokich dygnitarzy Rosji Carskiej. On to w roku 1914 nie zezwolił na odprawienie mszy i zamknął kościół dla strzelców. On, za czasów naczelnikostwa Józefa Piłsudskiego, bojkotował jego przyjazd do Kielc, on jeszcze w tym roku bojkotować usiłował wielkie święto strzeleckie 6-go sierpnia a dla podkreślenia swej nieprzyjaźni względom wszystkiego, co związane z walką o wolność, sam na czas tego święta opuścił Kielce. Ale szczytem nietaktu (wyrażamy się więcej niż oględnie) jest zachowanie się ks. biskupa Łosińskiego wobec święta dnia 11 listopada. Ks. Łosiński w dniu tym zakazał wszystkim proboszczom swojej djecezji odprawiania nabożeństw. W Kielcach władze państwowe musiały iść na mszę do kościoła garnizonowego. Ale już w Busku gdzie niema wojska, odbyło się nabożeństwo tylko w synagodze. I tam święciły uroczystość władze cywilne.

„Postępowanie ks. Łosińskiego wykracza daleko za te ramy, które dopuszczalne są ze względu na autonomję kościelną. W ręku tego nieobliczalnego człowieka kościół staje się bronią w walce z narodem i państwem. Jeżeli władze duchowne nie mają środków na poskromienie tego człowieka, będzie się musiała do niego zabrać władza cywilna. Jego nakaz bojkotowania święta, wyznaczonego przez rząd, koliduje nietylko z obyczajnością, nietylko z poczuciem patrjotyzmu, ale z kodeksem karnym".

W sprawie symboliki.

W „Głosie Ewangelickim“ Nr. 39 była podana bardzo sympatyczna ocena mej tabelarycznej broszurki: „Różnice między Kościołami Rzymsko-Katolickim i Ewangelicko-Augsburskim“, za polecenie jej dziękuję serdecznie. Domyślam się, kto jest podpisany autor oceny A. S. Wspomina on, żem wydał wr. 1872 obszerniejszą „Popularną Symbolikę czyli krótki wykład istniejących różnic pomiędzy Kościołami Rzymsko-Kat., Ewang.-Augsb. i Reformowanym“ i pisze, że „Książeczka ta cieszyła się w swoim czasie naprawdę wielką popularnością. W naszych młodych latach czytaliśmy ją bardzo skwapliwie i z niej to poznaliśmy różnice zachodzące między wyznaniami“. Symbolika ta jest już bardzo dawno wyczerpana, wyczerpany jest też tom I Głosów Kościelnych w sprawie reformacji, w nim jest też zawarta symbolika, ale w formie objaśnienia Augsburskiej Konfesji. Potrzebie symboliki zaradziła w bardzo mały tylko sposób broszurka, która teraz wyszła w 3-ciem wydaniu; Otóż chciałbym sprawę Symboliki poruszyć i zapytać się, czyby się nie znalazło co najmniej 500 odbiorców nowego wydania, pierwszej mej pracy literackiej z r. 1872. Przejąłem się wówczas znakomitymi wykładami o Symbolice prof. Dr. teol., zarazem sławnego luterskiego dogmatyka, Thomasiusa. Od tego czasu wyszły rozmaite symboliki. naukowe i popularne. Jestem wprawdzie już stary, skończyłem 78 lat życia, a nie długo 52 lat urzędowania, ale jest możliwe, że mi Pan Bóg użyczy jeszcze tyle sił, bym wydać mógł nową, powiększoną Symbolikę, nie tylko trzech Kościołów, ale i innych jeszcze i też najwięcej znanych sekt, dziś bowiem cenzura nie krępuje nas. Gdyby więc znalazło się około 500 odbiorców, toby książkę wydać można by w cenie mniej więcej 2 — 3 zł. Byłoby to może dla mnie najpiękniejszem zakończeniem życia, gdyby pierwsza i ostatnia moja praca literacka, poświęcone były około wykazania różnic kościelnych i pokazania czystej nauki Słowa Bożego i sakramentów świętych. Na zjeździe luterskim w Eisenach r. 1922 widziałem się ostatni raz z sławnym znawcą dzieł Lutra, profesorem teologji w Rostoku, Dr. teol. Waltherem, wydał on wówczas opis swego życia, kończący się na pastorstwie, a poczynający się na profesurze teologji, zapytałem się go, czy nie wyda „2-go tomu o czasach profesury swojej“, na to odpowiedział mi „Nie“! Ważniejsze od opisu życia mego, jest Symbolika, którą spodziewam się nie długo z pomocą Bożą, skończyć! I tak się stało, skończył wydrukował i wkrótce potem umarł. Zostanie to najważniejszą pamiątką po jego długiej, naprzód pastorskiej, a potem profesorskiej, błogosławionej pracy. Może mi też będzie danem zakończyć w podobny sposób życie moje. A więc, jeżeli jest wola Boża, jeżeli się znajdzie odpowiednia liczba odbiorców, że koszta druku pokryć będzie można, to wezmę się do opracowania nowego wydania Symboliki, materjału mi nie brak. Zgłaszania najlepiej zbiorowe, zebrane przez Kolegów, mogę przyjmować, jak też Księgarnia pana Mietke (Warszawa, ul. Wspólna 10), który napewno nakład obejmie. O ile zainteresują się tą sprawą i inne pisma kościelne, to proszę tę odezwę moją przedrukować.

Przy tej sposobności zwracam uwagę na brzydki błąd drukarski w dopieroco wydanej broszurce mej o „Różnicach“, na str. 16 na samym dole czytać należy nie na „epoce“, ale na „opoce“.

Ks. W. P. Angerstein.
Superintendent.

Sprawozdanie z działalności Koła Teologów Ewang. za rok 1925-26.

Koło Teologów Ewangelickich, wychodząc z okresu tworzenia się i wstępując już w okres normalnego rozwoju, miało jednak bardzo wielkie trudności do pokonania, aby sprostać swemu zadaniu.

Przedewszystkiem dał się najbardziej odczuć słaby stan finansowy Koła. Aby temu zaradzić Koło urządziło loterję fantową i jedną „Czarną kawę“. Loterja dając dość znaczne zyski, dała Kołu tę podstawę materjalną, która w znacznej mierze przyczniła się do dlaszego pomyślnego rozwoju Koła. Nie bez wad jednak była ta nasza największa dotychczas impreza. Urządzenie tej loterji, wymagające przy pewnym zysku odpowiedniego nakładu pracy, który w tym wypadku był nadzwyczaj duży, dlatego chociażby, że urządzaliśmy podobną imprezę po raz pierwszy, odbiło się na dalszej pracy Koła. Dało się bowiem odczuć pewne przemęczenie i potrzeba odpoczynku. Ten wysiłek moralny i fizyczny przyczynił się jednak bezwątpienia do dalszego rozwoju i ułatwił znakomicie pracę na przyszłość. Szersze podłoże finansowe, umożliwiające pracę z większym rozmachem, dało się zaraz na wstępie odczuć. Umożliwiło ono przedewszystkiem Kołu nabycie szafy dla bibljoteki Koła, maszyny do pisania i t. p.

Koło również w znacznej mierze przyczyniło się do nawiązania stosunków z księgarniami zagranicznemi, umożliwając kolegom nabywanie dobrych książek na bardzo dogodnych warunkach.

Wreszcie sama pomoc finansowa, bezpośrednio przez Koło udzielana, w wielu wypadkach pozwoliła kolegom spokojnie pracować dalej bez troski o przyszłość.

Zarząd, mając zawsze na celu dobro Koła, z całem zaparciem się siebie pracował, kładąc, co miał na ołtarzu wspólnego dobra.

Poza loterją fantową Koło urządziło uroczyste przyjęcie nowych członków i zebranie towarzyskie dla szerszego ogółu, t. zw., „Czarną kawę“, jak również i tradycyjne „Święto Koła“.

Zebrań walnych zanotowano w roku ubiegłym 1925/26 — 3. z tych 2 nadzwyczajne. Zebrań Zarządu odbyło się 12, naukowych 6.

Aby ułatwić kolegom pracę naukową, Koło poczyniło starania w celu rozszerzenia bibljoteki. W tym celu zwróciło się do Ministerstwa Wyznań Relgijnych i Oświecenia Publicznego, z podaniem o subsydjum rządowe. Niestety, dotychczas żadnych wiadomości w tej sprawie nie otrzymaliśmy.

Aby zaradzić ogólnemu brakowi książek, Koło przychyliło się do propozycji p. Gundlacha, który powierzył Kołu rozsprzedanie lub zakupienie bibljoteki po św. ks. Gundlachu.

Obecnie Koło liczy 81 członków; 2 członków, którzy wystąpili, Koło na nowo przyjęło do swego grona. Nowych członków Koło liczy 18.

Koło więc, zyskując poparcie coraz to dalszych sfer, staje się oficjalnym i znanym rzecznikiem naszych spraw studenckich, a posiadając już pewną tradycję, jest tem, czem dla nas być powinno: ostoją i oparciem, siłą, pomagającą nam w sprawach zewnętrznych, umożliwiając przez to ochoczą i wydatną pracę.

Sekretarz: **L. Michelis.** Prezes: **Gutsch Zygmunt.**

W skład Zarządu Koła na rok akademicki 1926/27 weszli następujący koledzy: prezes — Świtalski Karol, senjor — Piasecki Otton, wice-senjor — Michelis Leopold, skarbnik — Kubisz Karol, sekretarz — Hintz Ryszard.

Z kościoła garnizonowego.

Skromny kościół garnizonowy na lotnisku w Mokotowie, który służy nie tylko dla żołnierzy, ale i dla ludności ewangelickiej, w tamtych okolicach zamieszkałych wymaga pewnego remontu.

Aczkolwiek wieża bizantyjska już dawno przerobiona, to jednak wnętrze kościoła przedstawia wiele do życzenia. Ściany noszą wizerunki świętych prawosławnych, ławki

bardzo prymitywne i w niewielkiej ilości, a przedewszystkiem popsute rury centralnego ogrzewania — zniechęcają do niego publikę, wrażliwą nie tylko na zimno estetyczne, ale i fizyczne. To też ostatnio ks. sen. Paszko, krząta się około zebrania odpowiedniego funduszu na powyższy remont, a zaproszony Komitet urządza piękny koncert na cel ten w Kasynie oficerskim (Al. Szucha) d. 8 grudnia o godz. 8 wiecz. Z radością zaznaczyć wypada, że w tym koncercie wezmą udział czynny wyłącznie artyści i artystki naszego wyznania.

Kto więc pragnąłby zobaczyć i usłyszeć wybitniejsze siły artystyczne wyznania ewangelickiego i komu nie są obojętne losy ewangelickiego kościoła garnizonowego, ten niewątpliwie przyjdzie owego wieczoru na ten koncert.

Obowiązki gospodyń i gospodarzy koncertu, o którym piszemy powyżej, przyjąć raczyli: a) panie Juljuszowa Burschowa, Józefowa Evertowa, Józefowa Jabłkowska z córką Janiną, Wanda Luniakówna, Henrykowa Martensowa, Ryszardowa Paszkowa, Zygmuntowa Regulska, Adolfowa Rosińska, Adolfowa Schweitzerowa, Helena Szczepańska, Władysławowa Szurigowa z córką Jadwigą, Aleksadrowa Szyndlerowa, Zofja Uhlówna, Paulina Wasiljew, Rudolfowa Wirska, b) panowie: ks. red. Fel. Gloch, Rysz. Goller, płk. inż. Konst. Haller, prof. Edm. Heintze, gen. Edm. Kessler, ks. red. Zygm. Michelis, ks. sen. Paszko, gen. Jul. Römmel, dyr. Ad. Rosiński, komandor—ppor. Al. Rylke, dyr. Leon Schiller, Adolf Schweitzer, dr. Al. Szyndler, ppłk. szt. gen. Jul. Ulrych.

Bilety w cenie 5 i 4 zł. (krzesła) i 1 zł. 50 gr. (miejsca stojące), nabywać można u wyżej wymienionych osób. Informacyj udziela się tel. 108-21.

P. HULKA-LASKOWSKI.

Nacjonalizm i nacjonaliści.

Przedewszystkiem odpowiedź o. Jacka Woronieckiego. Jako szczery katolik rozpatruje on nacjonalizm z punktu widzenia zasady katolickiej. Potępia amoralność nacjonalistyczną, którą rozgrzesza zgóry z wszelkich zbrodni i grzechów, gdy chodzi o dobro narodu. W wyuzdanym nacjonalizmie widzi herezję i poganizm, odwracający dusze od prawdziwego Boga i uważa, że nie byłoby nic dziwnego, gdyby Rzym potępił taki nacjonalizm jako herezję. Zadaje sobie pytanie, czy to narodowość, czy też państwo oddziaływuje na nas głębiej i intymniej, i tak pisze m. in.: „W konsekwencji powstaje pytanie, jak należy traktować oba dążenia, które ujawniają się stale w życiu narodów? Z jednej strony państwa, złożone z kilku narodowości, ujawniają dążność unifikacji narodowej, czyli do pewnego wynaradawiania mniejszości narodowych albo narodów słabszych i młodszych: z drugiej strony widzimy dążenie narodów słabszych, wtłoczonych w ramy państw, w których tworzą jedynie części ogółu mieszkańców, do wyzwolenia się z tego uścisku i utworzenia państw mniej lub więcej autonomicznych. „Trudności powstające z tych przeciwieństw, zdaniem o. Woronieckiego, mogą i powinny być rozwiązywane jedynie na zasadach moralności chrześcijańskiej. We wniosku ostatecznym powiada on: „Istnieje nacjonalizm nieskrępowany — na podstawie nienawiści—mniej lub więcej ateistyczny i niemoralny. Nie daje się on pogodzić z moralnością chrześcijańską i jest bardzo szkodliwy nietylko dla pokoju świata, ale i dla rozwoju moralnego narodów w ich życiu narodowem. Jego potępienie przez Kościół nie powinnoby nikogo zadziwić. „Prócz tego istnieje nacjonalizm chrześcijański, na zasadzie miłości oparty, ale bardzo zaniedbywany przez teologów katolickich, pochłoniętych całkowicie walką (?) z pierwszym. W kołach katolickich istnieje pewne uprzedzenie dla tego drugiego, chrześcijańskiego, nacjonalizmu. O. Woroniecki uważa, że najwyższy czas, aby te wszystkie zagadnienia, jakie kojarzą się z wybujałościami nacjonalistycznemi, zostały dokładnie zbadane i poznane.

Zgoła inaczej odpowiada poznański profesor Żółtowski. Przedewszystkiem usprawiedliwia on nacjonalizm polski niedawną przeszłością narodu, który był gnębiony przez nacjonalizmy obce i skutkiem tego sam nie mógł się wyżyć nacjonalistycznie. Następnie wskazuje na to, że myśliciele i poeci polscy potępiali jedynie nacjonalizm zaborczy, poświęcający jeden naród interesom narodu drugiego; jednocześnie wszakże bronili się z całej siły przeciw stopieniu się barw narodowych w posępnej szarzyźnie międzynarodowej". Szukanie ludzkości poza narodowościami jest takiem samem szaleństwem, jak oczekiwanie skutku bez przyczyny albo celu bez środków. Życie narodów gromadzi bogactwa, z których korzystać będzie cała ludzkość. Osłabiać albo zubożać życie narodowe (prof. Żółtowski nie mówi niestety, czy i cudzego życia narodowego osłabiać nie wolno), znaczy tu zubożać ludzkość. Jest to grzechem w najściślejszym znaczeniu religijnem, ponieważ jest przeciwstawieniem się planowi boskiemu i oddalaniem tej godziny, w której wola Boża czyniona będzie na ziemi i w niebie, to znaczy w harmonji. Otóż nic bardziej nie przeczy harmonji nad sobkostwo jednego żywiołu gnębiącego drugi, ale też nic niema bardziej sprzecznego z harmonją, jak monotonja. Oczywiście, że to nie jest krytyczny sąd o nacjonalizmie i próba jego uzasadnienia, ale wyznanie wiary w nacjonalizm.

Prof. Halecki z Warszawy jest pesymistą co do możności ustalenia kiedykolwiek pojęcia narodowości. Jak większość poważnych badaczy tej sprawy, uważa on zjawisko narodu za bardzo skomplikowane, a jego definicję objektywną za prawie niemożliwą. Jest to ostatecznie dość powszechnem mniemaniem, że naród to idea skupiająca gromady ludzkie. Naród jako plemię czy rasa już dzisiaj z drobnemi wyjąteczkami w rachubę nie wchodzi. I prof. Halecki nie zamyka oczu na rozbieżności, jakie istnieją między nacjonalizmem a zasadami chrześcijańskiemi. Wskazuje on na to, że myśliciele narodowi usiłowali pogodzić myśl narodową z ideałem chrześcijańskim. Cieszkowski i Krasiński to dwa imiona złączone z tą sprawą przed innemi. Ale czy Polska wyzwolona cudem Opatrzności zdoła zrealizować to zadanie? Nacjonalizm polski okazał się brdzo pojednawczym co do granic państwowych, rezygnując dla świętego spokoju z granic historycznych dawnego państwa polskiego, natomiast „mniej zgodnemi są partje polskie co do polityki, jaka powinnaby być stosowana względem mniejszości narodowych, które nieuniknienie znalazły się w granicach państwa polskiego. Trzeba jednak przyznać, że właśnie katolicka prawica przeciwstawia się żądaniom tych mniejszości". Na tle tych równań i synonimów: katolicyzm i polskość, polskość i prawicowość mamy więc sprzeczności i sprzeczności. Prof. Halecki nie traci nadziei, że Polska dzisiejsza przeniknie się pojednawczym duchem Polski dawnej, godząc ideał narodowy z ideałem chrześcijańskim.

(D. c. n.).

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

KALENDARZYK T. P. M. E.

1. Niedziela, dnia 28.XI. godz. 18: Audycja w kościele; godz. 20: Wyświetlenie obrazu „Wiedeńskie Noce" z Heleną Porten.
2. Poniedziałek, dnia 29.XI. godz. 20: Roboty ręczne i introligatornia.
3. Wtorek, dnia 30.XI. godz. 20: Próba chóru mieszanego, bibljoteka i czytelnia czynne.
4. Środa, dnia 1.XII. godz. 19: Lekcja gimnastyki dla pań; godz. 20: roboty ręczne i introligatornia.
5. Piątek, dnia 3.XII. godz. 19: Lekcja gimnastyki dla pań; godz. 19½: Próba chóru mieszanego, bibljoteka i czytelnia czynne.

6. Niedziela, dnia 5.XII. godz. 20: Herbatka-Konncenrt.

Termin przedświątecznej sprzedaży robót ręcznych podany będzie w następnym numerze.

Kancelarja czynna w niedziele, wtorki, środy i piątki od godz. 20—21½. Przypominamy o wpłaceniu składek członkowskich.

ZE ZBORU EWANGELICKIEJ MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

Dnia 27 b. m. w sobotę o godz. 5½ pp., w sali konf. Zbór Młodzieży Szkolnej urządza obchód rocznicy Powstania Listopadowego. Wszyscy i młodzież i dorośli mile mile widziani. Wejście dla członków 30 gr., dla niecziłonków 50 gr.

Na uroczystość tę złożą się: odczyt, chór młodzieży, deklamacje, śpiew solowy, gra na fortepianie, skrzypcach i mandolinach oraz orkiestra gimn. im. M. Reja.

W nadchodzącą niedzielę, t. j. dnia 28 b. m. Sekcja nasza przyłącza się do wycieczki: urządzonej staraniem Sekcji Krajoznawczej Stowarzyszenia Urzędników Państwowych — w celu zwiedzenia Pałacu Rzeczyposp. (Krasińsk.).

Zbiórka przed Pałacem na Pl. Krasińsk., o godz. 10 m. 50.

Wejście dla wszystkich uczestników wycieczki 50 groszy.

Dnia 28.XI (niedziela) o godzinie 6 pp. odbędzie się w kościele
II AUDYCJA MUZYCZNA,
Programy będą wydawane w kancelarji kościelnej w godzinach urzędowych. Wpływ z ofiar przeznaczony będzie na sprawienie witraży w górnych oknach kościelnych.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

— **Kurs ogrodnictwa.** Zapowiedziany przez Koło Miłośników Ogrodnictwa kurs rozpocznie się dnia 23 listopada r. b. we wtorek o godz. 7 wiecz. wykładem prof. S. Biedrzyckiego o glebie, uprawie, nawozach.

Pierwszy cykl będzie trwał od dn. 23 listopada do 2 grudnia r. b.zaś w dniu 4 grudnia zacznie się drugi cykl— warzywnictwo, które wykładać będzie prof. S. Schoenfeld.

Wykłady będą się odbywały przy ul. Nowy Świat 19, wejście bezpośrednio z ulicy 3 razy tygodniowo: we wtorki, czwartki i soboty, od godz. 7 do 9 wiecz.

Zapisy przyjmują: insp. kursu M. Chmurkowska, Polna 32 m. 6, tel. 55—88 od 3 do 5 pp. Sekretarjat Tow. Ogr. Warsz. — Bagatela 3. B-cia. Chomicz — Zgoda 8. L. Ulrich — Sienkiewicza 11, oraz w dzień rozpoczęcia kursu na miejscu od godz. 6 i pół wiecz.

NOWY JORK.

W Nowym Jorku jest 451 parafja ewangelicka w tem: 144 angielskie, 10 niemieckich i 164 mieszane: angielsko-niemieckie, 30—szwedzko-angielskich. W parafjach tych wygłaszane są kazania w 17 językach.

Porządek nabożeństw.

Dnia 28.XI. w **I. niedziele Adwentu:**

nab. szkolne w sali konf. o godz. 9 m. 15 — ks. Gloch: nab. w języku polskim o godz. 11½ r. — ks. Loth.

nabożeństwo w kościele garnizonowym na Lotnisku, o godz. 10 z rana w języku polskim odprawi—ks. senior Paszko.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

od 14 — 21 listopada r. b.

Ochrzszono: 1 chłopca; 2 dziewczynki.

Ślub zawarli: Alfred Stanisław Kruger z Heleną Meihlbrandt. Feliks Gałach z Aleksandrą Łopatniak; Jakób Słupek z Matyldą Kapler.

Zmarli: Henryka Emilja Friedrich, córka kowala 1 rok 11 mies.; Aleksander Ludwik Gellert, artysta baletu teatr. miejskich, l. 77; Karol Henryk Finkelstein, syn robotnika, 2 mies.; Ludwik Szubert, cieśla, l. 57; Daminger, dziecko, urodz. nieżywe, Zakman, dziecko, urodz. nieżywe; Marja Henrjeta Wilhelmina Schmeyke ur. Moeschke, wdowa, lat 74.

Ogłoszenia.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji—Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9—2 i 6—5, telefon 8-26.Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos"

Adres drukarni: „Współczesna", Szpitalna 10. Telefon 193-95